



# *Singer*

Żądło namiętności

Mia Sheridan

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA”

Tytuł oryginału: Stinger

Tłumaczenie: Marta Czub

ISBN: 978-83-283-2023-9

Copyright © 2013 Mia Sheridan.

All rights reserved, including the right to reproduce, distribute,  
or transmit in any form or by any means.

Polish edition copyright © 2016 by Helion SA.

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

*<http://septem.pl/user/opinie/stinge>*

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: *[septem@septem.pl](mailto:septem@septem.pl)*

WWW: *<http://septem.pl>* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

## *Spis treści*

Skorpion	9
Orzeł	159
Gołąb	225
Epilog	399
Podziękowania	405
O autorce	407



## Rozdział 7.

Carson

Wstałem z łóżka i ubrałem się. Zapinając rozporek i guzik przy dzin-sach, patrzyłem na Grace. Spała na brzuchu, a kołdra ledwie zakry-wała jej tyłek. Jej włosy — burza jasnych fal — leżały rozrzucone we wszystkich kierunkach. Wyglądała jak bogini. Byłem w niej dwa razy w nocy i raz rano i miałem trzy orgazmy, a mimo to w dalszym ciągu miałem ochotę przewrócić ją na plecy i znów w nią wejść. Wciąż było mi mało. To mnie trochę niepokoiło. Nigdy czegoś takiego nie czułem. Zwykle stałem już w drzwiach, zanim kobieta zdążyła się zorientować, że wychodzę. Oczywiście zawsze otwarcie stawia-łem sprawę, a kobiety, które wybierałem, potwierdzały, że taki układ im pasuje. Jeśli kłamały, to nie był już mój problem. Zresztą i tak nie mógłbym mieć normalnego związku, nawet gdybym chciał. Dziewczy-nom spoza tego biznesu zwykle nie pasowało spotkanie się z face-tem, który występował w filmach pornograficznych. A ja na pewno nie chciałem umawiać się z laską z branży. Lepiej niż ktokolwiek inny wiedziałem, że seks na planie to tylko praca. Ale umawiać się z kobietą, która pieprzy się z innymi kolesiami? Za nic. Poza pracą trzymałem się z daleka od całej tej zgrai.

Ale oto miałem w łóżku piękną kobietę, zapłątaną w pościeli, w któ-rej niedawno się pieprzyliśmy — raz za razem. I miałem wręcz ochotę ją przywiązać, żeby nie odeszła. Tylko że *odejdzie* — w ponie-działek rano. I mądrze zrobię, jeśli się nią nacieszę i nie zapomnę, że sam posłałbym ją w cholerę — tylko trochę później, niż robiłem to zazwyczaj. Ostatecznie chyba nie miało to większego znaczenia.

Wyszedłem z pokoju i zjechałem na dół do restauracji, gdzie wziąłem dwie kawy i dwa ciastka. Wskoczyłem znów do windy i poszedłem do swojego pokoju nakarmić moją śpiącą boginię. Nie potrafiłem powstrzymać uśmiechu. Mogłem zamówić jedzenie do pokoju, ale nie chciałem, żeby ktoś wjeżdżał wózkiem do środka i patrzył na nagą Grace otuloną kołdrą. Ten widok był zarezerwowany tylko dla mnie.

Otworzyłem drzwi, starając się utrzymać kawy w jednej ręce, a torebkę z ciastkami w drugiej. Pamiętałem, żeby umieścić na klamce zawieszkę „Nie przeszkadzać”.

Zamknąłem cicho drzwi i postawiłem jedzenie na biurku. Grace leżała w tej samej pozycji co przed moim wyjściem. Podeszedłem z uśmiechem do łóżka i odgarnąłem jej włosy z twarzy, żeby móc szepnąć jej do ucha:

— Cześć, śpiący Jaskierku.

Poruszyła się w pościeli i otworzyła jedno oko, uśmiechając się do mnie sennie.

— Cześć — odpowiedziała nieśmiało, siadając i naciągając kołdrę na piersi. Zerknęła na zegarek, a potem spojrzała na mnie z przestraszeniem.

— O Boże. Zaspałam na początek konferencji — powiedziała.

— No tak, chyba nie do końca to omówiliśmy. Będziesz miała kłopoty? — spytałem.

Pokręciła głową i zagryzła wargę.

— Konferencja nie była obowiązkowa. Nikt nie będzie wiedział, czy na niej byłam, czy nie. Tylko że nigdy dotąd nie olewałam takich rzeczy... — Zamilkła na chwilę zamyślona. — Wiesz co? Nic się nie stało. Ale jutro po południu jest jeden wykład, na który chcę iść, tak właściwie to przyjechałam głównie na niego. Resztę mogę sobie odpuścić. — Wyglądała na niemal zaskoczoną własnymi słowami, jednak zaraz odwróciła się do mnie i uśmiechnęła się szeroko. — Czy mnie się zdaje, czy czuję kawę?

Poszedłem po kubek i podałem go jej.

— Są też ciastka, jeśli chcesz.

— Z przyjemnością. Miło, że przyniosłeś mi jedzenie.

— Kotku, tak ci burczało w brzuchu, że myślałem, że przelatuje nad nami samolot. Nie dało się spać.

Grace roześmiała się głośno, zakrywając ręką usta, żeby nie wypłuć kawy, której właśnie łyknęła.

— Nieprawda! — zaprotestowała, po czym zmarszczyła brwi. — Serio?

Też się zaśmiałem.

— No dobra, może nie aż tak głośno, ale mój Jaskierek zdecydowanie potrzebował jedzenia.

Uśmiechnęła się do mnie znad wieczka i upiła kolejny łyk kawy.

— A ty będziesz miał problemy przez to, że nie poszedłeś na swój pokaz?

— Pewnie tak. Nie wiem. Nie włączyłem telefonu, odkąd stanęłaś w moich drzwiach. Mój agent pewnie non stop do mnie wydzwaniał.

Patrzyła na mnie przez chwilę w milczeniu.

— Carson... Jeśli ten weekend może zaszkodzić twojej... karierze, to nie chcę przysparzać ci kłopotów.

— Wybacz, ale nie leję łez na myśl o tym, że spędzę czas z pięknym, seksownym Jaskierkiem zamiast z tłumem fanów porno. — Dłaczego wkurzało mnie, gdy musiałem powiedzieć cokolwiek, co przypominało jej o tym, czym się zajmowałem? Przecież po części właśnie dlatego tu była: ze względu na moje doświadczenie.

Grace zaśmiała się z lekkim zażenowaniem, ale nagle na jej twarzy odmalowało się przerażenie.

— Carson, wczoraj... w środku nocy, czy ty...? — Zaczęła się rozglądać i jej wzrok padł na puste opakowanie po prezerwatywie na stole nocnym. Odetchnęła z ulgą. — A, okej.

— Jestem czysty. Co miesiąc musimy robić badania. Tydzień temu dostałem wyniki potwierdzające, że jestem zdrowy. Ze mną jesteś pewnie bezpieczniejsza niż z jakimś przypadkowym gościem podezwany na basenie.

Pokiwała głową.

— No to... dobrze. Ale tak czy inaczej: ja nie biorę tabletek.

— Będziemy uważać, dobrze?

Znów skinęła i napiła się kawy.

— To co chcesz dzisiaj robić? Miasto stoi przed nami otworem.

— W pierwszej kolejności chcę wziąć prysznic. Wyglądam strasznie. — Uniosła rękę i przyglądała rozczochrane włosy.

— Wyglądasz ślicznie. Ale może skończysz najpierw śniadanie, ja wskoczę na pięć minut pod prysznic, a ty wejdiesz po mnie. Pasuje?

— Tak, może być.

— No to dobrze. — Uśmiechnąłem się, nachyliłem i pocałowałem ją w usta. — Daj mi pięć minut.

\* \* \*

### Grace

Carson podał mi torebkę z ciastkami i serwetkami. Siedziałam w łóżku — popijając kawę i skubiąc słodkości, zastanawiałam się nad sytuacją, w jakiej się znalazłam. Stłumiłam narastający w gardle chichot. Nie wiedziałam, czy był on wywołany wesołością, czy histerią. Jadłam w łóżku — czego nigdy nie robiłam, *stodycze* — których nigdy nie jadłam, po tym jak pozwoliłam w nocy przystojnemu aktorowi porno dać mi wielokrotny orgazm. A teraz na dodatek olałam konferencję — rzecz nie do pomyślenia — żeby móc spędzić z nim więcej czasu. Mając przy tym nadzieję, że później zapewni mi kolejne fantastyczne orgazmy. *Kim byłam?* I dlaczego nie wzięłam nóg za pas? *Bo go lubisz* — odpowiedział cichy głosik. Upiłam łyk kawy, pogryzając w zamysleniu ciastko. Tak, lubiłam go. Ale to chyba dobrze, prawda? Zawsze planowałam, że polubię faceta numer dwa. Jasne, można było stwierdzić, całkiem słusznie zresztą, że zachowywałam się jak puszczalska. Ale czy nie byłoby dużo gorzej, gdybym go nie lubiła? Więc owszem, lubiłam go. Był zabawny i nigdy nie wiedziałam, co powie. I miał w sobie słodycz, której moim zdaniem nie pokazywał zbyt wielu ludziom. Do tego był cholernie seksowny, zaś to, co wyczyniał ze swoimi ustami i...



— O czym tak rozmyślasz? — zapytał Carson, stając przede mną owinięty jedynie ręcznikiem. *Mmm.*

— O niczym ciekawym — odparłam, wstając i przeciągając się. Patrzył na mnie pociemniałymi oczami. Podobał mi się ten wzrok — *bardzo*. Chyba wezmę zimny prysznic.

Nie przesunął się, żeby mnie przepuścić, więc uśmiechnęłam się nerwowo i upuszczając kódrę, powiedziałam:

— Przepraszam. — Przepcisnęłam się obok niego.

Zamknęłam drzwi do łazienki i oparłam się o nie, oddychając ciężko. Boże, naprawdę było ze mną źle. *Weź się w garść, Grace*. Powiedział, że przejmie dowodzenie. Po prostu się zrelaksuj i mu na to pozwól. Poprzedniego wieczora taka strategia zadziałała. Zrobiło mi się gorąco, kiedy przed oczami pojawiły mi się obrazy z poprzedniej nocy. Mój oddech uspokoił się, a zdenerwowanie uleciało, przynajmniej na razie. Skoncentrowałam się na myciu zębów i prysznicu.

Kiedy wyszłam z łazienki owinięta ręcznikiem i z mokrymi włosami, Carson siedział oparty o zagłówek i sprawdzał coś w telefonie, mając wciąż na sobie tylko ręcznik.

Popatrzył na mnie.

— Cześć, Jaskierku.

— Dlaczego mówisz do mnie Jaskierku? — zapytałam z uśmiechem i podeszłam do niego.

Uśmiechnął się szeroko.

— Może dlatego, że jesteś taka malutka jak kwiatusek.

— Nie jestem *aż tak* malutka. — Wyszczrzyłam się.

— Nie pamiętam. Chodź tutaj.

Podeszłam do niego i usiadłam mu na kolanach, kładąc wyprostowane nogi na jego nogach. Oparłam się o jego goły tors, a on zamknął mnie w swoich objęciach. Odgarnął mi na bok włosy, nachylił się i wtulił twarz w moją szyję, muskając nosem moje ucho. Westchnęłam, czując, że najzwyczajniejszy jego dotyk sprawia, że twardnieją mi sutki, a do brzucha napływa fala żaru.

Poczułam pod sobą, że jego członek nabrzmiewa i prostuje się, i widziałam, że działał na niego tak samo mocno, jak on na mnie. Ta myśl uderzyła mi do głowy i dodała śmiałości. Zaczęłam kręcić powoli pośladkami, ocierając się o powiększającego się penis.

— Boże, Grace, jak dobrze — jęknął Carson.

Rozchylił mój ręcznik i objął dłońmi moje piersi. Ścisnął je delikatnie, a następnie zaczął masować kciukami stwardniałe brodawki. Jęknęłam i poczułam, jak jego fiut drgnął pod moimi pośladkami. Podniecało go, że jęczałam z rozkoszy. *Cieszyło mnie to.* Jęknęłam jeszcze raz, kiedy uszczypnął lekko moje brodawki, a jego penis znów się poruszył.

Carson pieścił przez kilka minut moje piersi, całując mnie po karku, ja zaś ocierałam się o niego tyłkiem. Oboje dyszeliśmy ciężko, a w pokoju słychać było jedynie szum klimatyzacji oraz nasze jęki i westchnienia. Czułam się tak, jakby ktoś puścił przeze mnie prąd elektryczny, który miotał pioruny między moimi nogami.

Carson wyciągnął rękę i przesunął palec między moimi wargami sromowymi.

— Jezu, ależ ty jesteś mokra, kotku! Czy to dla mnie? Żebym mógł gładko w ciebie wejść? Powiedz, Grace — mówił ochryplym głosem. Jeden palec odszukał moją łechtaczkę i zaczął zataczać wokół niej powolne kółka.

— Tak — szepnęłam. — Dla ciebie. Aach. Nie przerywaj.

— Dla kogo, Jaskierku?

— Dla ciebie, Carson, dla ciebie. — Sapałam już bez zahamowań, rozpaczliwie pragnąc poczuć go w środku.

— To dobrze. — Przycisnął swój nabrzmiały członek do moich pośladków. — Czy tego właśnie chcesz, Grace?

— Tak, tak — dyszałam. Złapałam za ręcznik i wyszarpnęłam go spod siebie, żeby znaleźć się bliżej niego.

Carson parsknął.

— Spokojnie, dostaniesz to, czego chcesz. Dam ci to, kotku, ale najpierw musisz coś dla mnie zrobić.

Nie przestawał pieścić jedną ręką mojej lechtaczki, a drugą skubać sutek.

— Co? Tak. Zrobię to. Co mam zrobić? — Zrobiłabym wszystko, żeby tylko dał mi wytchnienie, żeby wypełnił tę potworną, bolesną pustkę.

Wyczułam, że się uśmiecha przy moim ramieniu. Jego palec zaczął poruszać się szybciej.

— Masz mi obiecać, że kiedy będziesz szczytować, wypowiesz moje imię. Chcę usłyszeć twój krzyk. Zrobisz to?

— Tak, zrobię, dobrze. — Żądza doprowadzała mnie do obłędu. Krzyknęłabym wszystko, o co tylko by poprosił. Nie wiedziałam, dlaczego tego chciał, i w tym momencie mało mnie to obchodziło.

— To dobrze. — Odsunął ode mnie ręce, na co zaprotestowałam głucho. — Ciii. Muszę zadbać o twoje bezpieczeństwo, Grace. — Sięgnął do szuflady w stoliku nocnym, gdzie w którymś momencie musiał schować kilka prezerwatyw. Następnie rozdarł zębami opakowanie. — Odwróć się — powiedział łagodnie, a kiedy to zrobiłam, nałożył prezerwatywę.

Wpatrywałam się w jego sterczącego fiuta i oblizałam wargi w niecierpliwym wyczekiwaniu. Carson podsunął się trochę wyżej na łóżku i oparł się o poduszki leżące przy zagłówku.

— Siądź na mnie okrakiem. — Jego głos był pełen napięcia, a wzrok rozmazany.

Uniosłam się, po czym opuściłam się na niego, zanurzając w sobie tylko jego koniuszek. Oboje westchnęliśmy z rozkoszy.

— O Boże, właśnie tak, maleńka, jeszcze — wymruczał.

Opuściłam się niżej tak, żeby znalazł się we mnie po samą nasadę.

Carson przytrzymał mnie za biodra i sterował mną przez minutę czy dwie, kiedy poruszałam się w górę i w dół. Choć nigdy wcześniej nie znajdowałam się w tej pozycji, ogarniające mnie podniecenie dało mi tak dużo pewności siebie, że zaczęłam sama kierować swoimi ruchami. Westchnęłam, bo Carson poprawił ułożenie bioder i trafił znów w ten sam wewnętrzny punkt co wcześniej.

— Oooo Boże — jęknęłam. — Właśnie tu, błagam, nie ruszaj się. — Zaczęłam ujeżdżać go z zapałem, on zaś odchylił się lekko i patrzył na mnie spod ciężkich powiek.

Kiedy moje wewnętrzne mięśnie zaczęły się zaciskać, a w kierunku krocza popłynął mrowiący żar, otworzyłam oczy, spojrzałam na Carsona i wydyszałam:

— Zaraz dojdę! — Jego oczy pociemniały, a biodra wysunęły się do góry, ja zaś odrzuciłam do tyłu głowę i krzyknęłam jego imię, a potem jeszcze raz i jeszcze.

\* \* \*

Carson

Kiedy Grace wykrzyknęła moje imię, ja też doszedłem gwałtownie. Wypchnąłem biodra i spuściłem się. Mój fiut pulsował cudownymi spazmami rozkoszy. Patrzyłem, jak Grace ujeżdża mnie w pogoni za własnym orgazmem, napierając na mnie, żeby wycisnąć z siebie ostatnią kroplę rozkoszy, nieświadomie robiąc to samo dla mnie. *Diabelnie piękna*. Jezu, miałem nadzieję, że zostawiłem wystarczająco duży zapas w prezerwatywie. Chyba nigdy nie wyrzuciłem z siebie tak dużo.

Grace uniosła z zadowolonym uśmiezkiem głowę, nachyliła się i pocałowała mnie słodko.

— A co, jeśli to wszystko przyniesie skutek odwrotny do zamierzonego i nikt inny nie będzie mi już odpowiadał? — zapytała żartobliwie, odgarniając mi z twarzy włosy, które opadły mi na czoło.

— A co, jeśli to *mnie* nikt inny nie będzie odpowiadał? — odpowiedziałem pytaniem na pytanie. Wmawiałem sobie, że też żartuję.

Grace roześmiała się i położyła się na mojej klatce piersiowej. Wciąż tkwiłem w niej na wpół sztywny, rozkoszując się dotykiem jej skóry i gładząc jej jedwabiące gładkie plecy.

— Strasznie mi żal twojego pierwszego fagasa. Nie miał szans usłyszeć, jak krzyczysz w ekstazie jego imię. Jego strata. Przykro mi, niedorajdo.

Jej ciało zatrzęsło się w łagodnym śmiechu.

— Ale kto mógł wiedzieć, że taka ze mnie krzykaczka? Myślisz, że wyrzucą nas za to z hotelu? — Uśmiechnęła się z twarzą przy mojej piersi i skubnęła zębami moją skórę.

— Pewnie tak. Wieczorem powinniśmy się przenieść do twojego pokoju i dać ludziom na tym piętrze odrobinę wytchnienia. — Uśmiechnąłem się przytulony do jej włosów, a ona znów się roześmiała.

Po kilku minutach powiedziałem:

— No dobra, wstajemy. Nie zamierzam zamykać cię w pokoju na cały dzień. Choć jest to kusząca perspektywa. Pójdziemy się przejść, żebyś mogła zobaczyć Vegas.

— Dobrze. — Ziewnęła. — Ale później drzemka?

— Masz to jak w banku, Jaskierku.

Mrugnęła do mnie.

— No dobrze, chodź ze mną pod prysznic trochę się splukać.

To zabrzmiało niebezpiecznie, ale ja lubiłem ryzyko.

Po godzinie, zużyciu butelki żelu do kąpeli i kolejnym orgazmie byliśmy w końcu ubrani i gotowi do wyjścia.

Nie planowałem zabierać jej w żadne konkretne miejsce — przeszliśmy się po prostu po bulwarze, przyglądając się ludziom i wstępując co jakiś czas do jakiegoś kasyna. Grace była zachwycona kasynem w Paris, co wcale mnie nie zaskoczyło. Żartowałem sobie z niej, że jeśli chodzi o automaty do gry, to przypomina starszą panią. Wzięła kilka dolarów i zaczęła wsuwać je do automatu, wciągając z sykiem powietrze, kiedy wygrała dwadzieścia siedem dolarów. Poszliśmy z kwitkiem do kasy. Nie mogłem powstrzymać uśmiechu na widok jej radości. Ta dziewczyna zachowywała się tak, jakby nie miała pojęcia, co się na tym świecie dzieje, i jakby ktoś w końcu uchylił jej rąbka tajemnicy. Uświadomiłem sobie, że od niepamiętnych czasów nie *bawiłem się* tak po prostu z dziewczyną, może nawet nigdy. I kto by pomyślał, że doświadczę tego z kobietą, którą początkowo uważałem za nadętą księżniczkę? Powiedziałem to wcześniej Grace i taka była prawda: *życie jest przedziwne*.

Powiedziałem jej, że podczas pobytu w Vegas musi zobaczyć, jak wygląda szwedzki stół, więc poszliśmy do Bacchanal Buffet w Caesars Palace. Grace nałożyła sobie półtora talerza jedzenia, po czym usiadła z taką miną, jakby dokonała aktu obżarstwa.

— Chyba nie przyłożyłam się do tego, żebyś nie wydał pieniędzy na darmo, co?

Roześmiałem się.

— No cóż, wzięwszy pod uwagę, że na pierwszym talerzu miałaś wyłącznie desery, wcale mnie to nie dziwi.

— Nie chciałam się objadać, bo potem nie mogłabym w siebie wcisnąć żadnego z tych ciast. — Uśmiechnęła się szeroko. — Nie pamiętam, kiedy ostatni raz jadłam ciasto.

— W takim razie warto było wydać te pieniądze. — Uśmiechnąłem się.

— A właśnie, Carson, widać, że ćwiczysz, żeby zachować takie ciało. Bo na diecie na pewno nie jesteś. — Machnęła w kierunku mojego obiadu: talerza wyładowanego siedmioma różnymi daniami z czterech różnych stoisk.

Roześmiałem się z pełnymi ustami.

— Nie chodzę na siłownię, ale kiedy tylko nie wyjeżdżam w związku z pracą, surfuję i jeżdżę na snowboardzie. Uwielbiam sporty ekstremalne.

— Na snowboardzie? W Kalifornii? — Zmarszczyła brwi.

— No pewnie! Niecałe pięć godzin od Los Angeles jest Mammoth Mountain, a około siedmiu Tahoe. Snowboard jest ekstra. Jeździmy z kumplami cały czas.

— Hm. Brzmi fajnie.

— A ty skąd pochodzisz?

— Z Ohio — odpowiedziała.

— Zakładam, że nigdy nie surfowałaś. A jeździłaś na snowboardzie? Pokręciła głową.

— Nie, nigdy nie próbowałam ani jednego, ani drugiego. Po rozwodzie rodziców z pieniędzmi było dość krucho. Nigdy nigdzie nie wyjeżdżaliśmy.

— Kiedy twoi rodzice się rozwiedli? — zapytałem.

— Dwa lata po śmierci Andrew, mojego brata. Mama nigdy nie wygrzebała się z depresji, na którą zapadła — powiedziała cicho. — Tata próbował wszystkiego, żeby jej pomóc się pozbierać, ale nic nie działało. W końcu poprosiła go o rozwód. Wydaje mi się, że przerażała ją sama nasza obecność, samo to, że musiała patrzeć, jak próbujemy znów normalnie żyć. Miała do nas żal i myślała, że to przez nas nie może dojść do siebie. — Grace wzruszyła ramionami, ale widać było, że jest jej przykro. Wciąż cierpiała z powodu tego, co się stało z jej rodziną.

— Czyli wychował was tata. A gdzie wyprowadziła się twoja mama?

— Na drugą stronę miasta. Przez jakiś czas jeździliśmy do niej w weekendy, ale w końcu nawet to się skończyło. Trudno nam było wytrzymywać te wizyty: mama zaczynała płakać w trakcie kolacji i nie była w stanie znieść, jeśli któraś z nas z jakiegoś powodu podniosła głos. Kiedy miałam czternaście lat, zgłosiła się do szpitala, żeby spróbować coś zrobić ze swoją depresją, i wydawało się, że jest z nią trochę lepiej. Ale nigdy nie doszła w pełni do siebie. Widujemy się z nią z siostrami mniej więcej raz w roku, zwykle w okolicy świąt. Mieszka teraz ze swoim chłopakiem, który wydaje się dosyć miły. Chyba jakoś sobie radzi. — Grace spuściła wzrok.

Jezu, nic dziwnego, że dziewczyna miała świra na punkcie samokontroli. Kiedy była dzieciakiem, zawałił jej się cały świat.

— Ej — powiedziałem, wyciągając nad stołem rękę. — Dzięki, że mi o tym opowiedziałaś.

Grace zaśmiała się cicho.

— Nie musiałeś nawet rzucać do celu.

Uśmiechnąłem się.

— I tak jesteśmy za dobrzy, żeby w to grać. Pomińmy więc formalności i przejdźmy prosto do sekretów. — Puściłem do niej oko. — Ale żeby sprawiedliwości stało się zadość, też powinienem ci wyznaczyć jakąś tajemnicę.

Grace uśmiechnęła się do mnie i zabębniła palcami o brodę.

— Hm. No dobrze, powiedz mi, dlaczego podróżowałaś po Europie. I gdzie byłaś. — Jej oczy lśniły. Dla kogoś, kto przez całe życie nigdy nie wyjeżdżał z Ohio, to musiało brzmieć super.

— Tak jak ci mówiłem, po śmierci babci dostałem trochę pieniędzy. Przez krótki czas mieszkałem z nią w Massachusetts, ale poza tym nigdy nie wyjeżdżałem z Kalifornii, postanowiłem więc powłóczyć się trochę po Europie; jechać tam, gdzie miałem ochotę, tam, gdzie mnie oczy poniosą. — Uśmiechnąłem się, a Grace wytrzeszczyła na mnie oczy.

— Brzmi przerażająco.

Parsknąłem.

— Nie, było super. Uwielbiam podróżować. Tylko ja i mój plecak; żadnych planów, żadnych konkretnych celów. Pojechałem do Rzymu, Barcelony, Florencji, Wenecji, Paryża... W najbardziej niesamowite miejsca na świecie. Potem jednak skończyła mi się kasa i wróciłem do domu. — Znów się zaśmiałem, a ona uśmiechnęła się do mnie.

— Jesteś naprawdę odważnym człowiekiem, Carson.

Spojrzałem na nią.

— Nie, nie odważnym, tylko otwartym na świat.

Wróciliśmy do hotelu około trzeciej, więc postanowiliśmy zrelaksować się chwilę na basenie. Rozdzieliliśmy się na jej piętrze i umówiliśmy się za dwadzieścia minut w lobby.

Wszedłem do pokoju i od razu zauważyłem, że został posprząpany. Świeża pościel, żebyśmy mogli z Grace znów ją trochę w nocy ubrudzić. Uśmiechnąłem się pod nosem.

Szybko przebrałem się w kąpielówki i postanowiłem zadzwonić do Tima, mojego agenta. Cholera, to nie będzie przyjemna rozmowa.



Miałem być dziś na trzech spotkaniach z fanami i wszystkie olałem. A Tim przyleciał dziś rano, żeby pomóc ogarnąć temat.

Usiadłem na brzegu łóżka, czekając na połączenie.

— Lepiej, żebyś był martwy i dzwonił do mnie z zaświatów.

— Czy dasz mi wtedy święty spokój?

— Nie, ale przynajmniej nie zrobię ci krzywdy. Bo w przeciwnym razie skopię ci tyłek. Gdzie ty się, kurwa, podziewasz, Carson?

— Jestem ciągle w Vegas. Tylko złapałem jakiegoś paskudnego wirusa. Poważnie, nie byłem nawet w stanie zwlec się z łóżka.

— Naprawdę? Bo Chastity Aurora mówiła, że widziała, jak opychałeś się dziś ciastem w Caesars Palace z jakąś blondyneczką.

Zamknąłem oczy. Cholerna Chastity Aurora. Mała zdzira i donosicielka. Westchnąłem.

— Słuchaj, Tim, będę z tobą szczery. Nienawidzę tego syfu, dobrze o tym wiesz. Zachowałem się nieprofesjonalnie, ale nie poszedłem na spotkania z fanami. Przykro mi, że postawiłem cię w niezręcznej sytuacji, ale nie mogę już tego robić. Jeśli znów zorganizujesz mi coś takiego, będę musiał poszukać sobie nowego agenta.

— Carson, to chyba nie jest najlepszy moment na to, żeby mi grozić zwolnieniem. W zasadzie to ja powinienem cię zwolnić, *po tym* jak już skopię ci tyłek. — Westchnął. — No dobra, słuchaj, wydałem już komunikat prasowy, w którym przeprosiłem fanów w twoim imieniu. Powiedziałem, że musiałeś wyjechać z nagłych przyczyn osobistych, więc gdyby ktoś pytał, trzymaj się tej wersji. Nie musisz wdawać się w szczegóły. I nie każ mi więcej świecić za ciebie oczami, jasne?

— Jasne.

— No dobra, to wracaj do swojego *wirusa*. Na ten weekend nie masz nic więcej zaplanowanego. Pokój jest opłacony, a jeśli chciałbyś z niego zrezygnować, musisz to zrobić z dwudziestoczętrogodzinnym wyprzedzeniem, bo inaczej jeszcze dziś wieczorem odeślę cię z powrotem do Los Angeles. Ale, Carson, pamiętaj, że widzimy się w poniedziałek na planie. O dziesiątej. Lepiej tam bądź.

— Będę, Tim. Dzięki. — Rozłączyłem się.

Rzuciłem telefon na łóżko i siedziałem przez kilka minut z głową schowaną w dłoniach, usiłując odzyskać dobry nastrój. Tim był wobec mnie tak pobłażliwy wyłącznie dlatego, że swoimi dwoma filmami dałem mu już sporo zarobić. I miałem ogromny potencjał, żeby dać mu zarobić jeszcze więcej. Wiedziałem o tym. I on też o tym wiedział.

*Grace.* Chciałem tylko zobaczyć się z Grace. Nie chciałem myśleć o całym tym syfie. Nie chciałem myśleć o tym, do czego będę musiał wrócić w poniedziałek.

# PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW  
w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA

 **Helion SA**

# Los czasem płata figle...

Kto powiedział, że konferencje branżowe muszą być nudne? Nawet jeśli tak bywa, to na pewno nie w Las Vegas, mieście, w którym wszystko może się zdarzyć. To właśnie tam pewna poważna młoda osoba, Grace Hamilton, uczestnicząca w Międzynarodowym Zjeździe Studentów Prawa, poznaje Carsona Stingera, aktora z branży erotycznej, z którym spędza kilka upojnych chwil. Ale cóż może na dłużej połączyć dwoje tak odmiennych ludzi, mających całkowicie inne poglądy na świat i życie? Grace to dziewczyna, która uparcie dąży do realizacji swoich celów, a Carson żyje z dnia na dzień i na niczym szczególnie mu nie zależy. Oboje doskonale wiedzą, że ich drogi skrzyżowały się tylko na chwilę...

A jednak nie potrafią o sobie zapomnieć.

Kiedy szczęśliwym zrzędzeniem losu wpadają na siebie ponownie, nie mogą odrzucić tej szansy. Zwłaszcza że oboje nieco dojrżeli, a Stinger porzucił branżę porno na rzecz służby w armii USA. Romans pięknej pani prokurator i przystojnego komandosa nie przypomina sierańki, ale czy życie bez emocji jest ciekawe?

**Mia Sheridan** — autorka wielu bestsellerów „New York Timesa”, „USA Today” i „Wall Street Journal”, takich jak *Archer's Voice*, *Calder. Narodziny odwagi* i *Finding Eden*. Uwielbia snuć opowieści o prawdziwej miłości i o ludziach, którzy są sobie przeznaczeni. Mieszka z mężem w Cincinnati w stanie Ohio.

Więcej informacji znajdziesz pod adresami:

[www.miasheridan.com](http://www.miasheridan.com) lub [www.facebook.com/miasheridanauthor](http://www.facebook.com/miasheridanauthor).

Nr katalogowy: 41636



Księgarnia internetowa:  
<http://septem.pl>

**septem**  
septem.pl

Helion SA  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel.: 32 230 98 63  
e-mail: [septem@septem.pl](mailto:septem@septem.pl)  
<http://septem.pl>

ISBN 978-83-283-2023-9



9 788328 320239

cena 39,90 zł